№ 98. Wtorek 4 Grudn[...] I.

KURJER R[...]

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEDPŁATY.
W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"
Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji
Radom, ulica Lubelska Nr 28.
Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.
Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.
Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.
Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Krak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa"—Nowy Świat 36.

KALENDARZYK
Uniwersytetu Ludowego.

Środa 5/XII o 7 w, w sali Resursy lekcja geografji, wykł. p. Węgleńskiej, posiedzenie Zarządu w biurze o 7-ej wieczorem.

Czwartek 6/XII o 7 w., w biurze posiedzenie sekcji bibliotecznej oraz komitetu naukowego.

Piątek 7/XII o 7 w, w Resursie lekcja chemji, wykł. p. Haertel, po lekcji posiedzenie Zarządu dla spraw bieżących.

Sobota 8 XII o 4-ej po poł. odczyt dla dzieci w sali resursowej, wypowie p. Szczepaniakowa „O zmyślności zwierząt" i „O Janku Wędrowniczku".

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny, dom Staniszewskiego) otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Zarząd Uniw. Lud. Ziemi Radom. podaje do wiadomości, że zapisy na niedzielne wykłady rysunków technicznych we własnej sali na ul. Wysokiej № 46 nadal przyjmuje się w godzinach biurowych w kancelarji Zarządu oraz na lekcji rysunków od 9—11 rano.

Czy jesteśmy Polakami?

Jeżeli kochasz naprawdę ziemię swoją i swój naród, jeżeli wierzysz w jego przyszłość jasną, jeżeli wiarę swoją w czyn wcielając, dla przyszłości tej pracować pragniesz,—przygotuj się, bracie mój, że tłum krzykliwy drogę ci zastąpi, groźbami i przekleństwami obsypie, a jeśli mu nie ustąpisz, i gniewem jego pogardziwszy, śmiało ku celom swoim pójdziesz—ścigać cię będzie wołaniem natrętnym:

— Nie wierzcie mu! Odtrąćcie go!.. On nie jest Polakiem...

Ale nie trwóż się, bracie, wrzaskiem tłumu—tam, gdzie ty idziesz, czeka na ciebie to, coś ukochał nad wszystko: jedyny sen twego młodego życia, proroczy wid Wernyhory, wielkich duchów naszych słodkie upragnienie:

— Polska przyszłości.

. . . .

Jeśli powiedzą ci, żeś pogardził tradycją i groby ojców depczesz stopą świętokradzką - śmiej się, bracie mój: oni nie wiedzą, co mówią...

Oni o Polsce słyszeli tyle, co im pan Zagłoba prawił przy dzbanie miodu, lub pan Połaniecki przy kieliszku wina—ale obce im są światoburcze marzenia Kopernika, który „słońce wstrzymał, a ziemię poruszył", nieznane—credo Mickiewicza: „my nie wierzymy, że stare miechy mogą się nowym winem napełnić, że staremi gałganami można nowe suknie załatać"—ich przeraża i w nicość obraca płomienny okrzyk Słowackiego: „Żeby też jedna pierś była zrobiona nie według miary krawca, lecz Fidjasza!—żeby też jedna..."

„Bo kościołem dla nich", jak mówi wielki nasz Adam: „są dobre dawne czasy, życie po zamkach, próżnowanie pobożne i arystokratyczne".

„Oni, według słów tego samego poety—oni wstecznicy — piekłem nazywają nowy porządek rzeczy, to jest prawa obywatelskie, narodowości, izby mianowane przez lud, głosowanie powszechne, wolność druku kluby—jednym słowem wszystko, co stanowi nowe życie polityczne".

Ich prawo obywatelskie—to prawo gwałtu nad słabszemi i zamykanie im ust protestujących; ich prawo narodowości, to ciemiężenie żydów i rusinów, ich głosowanie powszechne—to nazywanie bandytami i hultajami *) tych, co mają inne od nich przekonania, ich wolność druku, to wyklinanie z ambon pism, głoszących postęp, ich kluby—to resursy, gdzie „panowie grają w karty i palą cygara". Co oni wiedzieć mogą o tradycjach Polski, oni, którzy pozwalali umierać z głodu największym naszym poetom, uczonym, myślicielom? Niechaj im odpowie na to wielki duch Hoene-Wrońskiego, którego pisma genialne dotąd butwieją w rękopisach, niech im odpowie skarga Norwida, który „na całym świecie nie mógł znaleźć piędzi ziemi, gdzieby ciało strudzone do snu ułożył". Nie przodkowie ich, panowie możni, wojownicy butni i szczęśliwi, tradycję tę tworzyli—ale ci, co wyrośli „nie z soli i nie z roli, tylko z tego, co ich boli"—ofiary buty magnackiej, usunięte w cień olbrzymy myśli i uczucia, światła, gaszone lub niedostrzegane, przewodnicy i geniusze narodu. Tych kochamy i z temi żyjemy... I jeszcze kochamy lud polski, ten lud nieszczęsny, batożony za czasów pańszczyzny, pogardzany, wyzyskiwany, ogłupiany przez panów—kochamy robotnika polskiego—który w ostatnich czasach wywalczył nam nikły promyczek wolności—wszystko to, co biedne, nieszczęśliwe, dręczone—bez różnicy przekonań i wiary... I dla tego nie oburza nas, gdy nas nazywają „żydami", bo obelżywego nic w tym dostrzedz nie możemy.

Ale dość tych słów, które są głosem wołającego na puszczy... W przyszłość rzucamy spojrzenie śmiałe i radosne—jej sądu czekamy bez trwogi... A gdy nas czasem za serce targnie ból zbyt ostry, krzepią nas słowa Adama: „Kto okazuje najwięcej śmiałości, cierpi też najwięcej".

Echa Kieleckie.

*) Prasa narodowo-demokratyczna np. nazywa tak socjalistów. Imieniem hultajów ochrzcił ich Sienkiewicz w jednym ze swoich manifestów. Jakże tedy nazwie Mickiewicza, który głosi, że „socjalizm—to najwznioślejsza ludzka działalność".

Z Towarzystwa Kultury Pol.

Na organizacyjnym zebraniu K. P. oprócz szlachetnego w tonie i głęboko pomyślanego przemówienia czcigodnego założyciela Towarzystwa Aleksandra Świętochowskiego wygłosił przepiękną mowę pan Gustaw Daniłowski, którą tu w całości podajemy.

„Sądzę, że stanę się wyrazicielem uczuć całego zgromadzenia, składając podziękowanie twórcom Tow. K. P., którego szeroko pomyślana ustawa pozwala nam nakoniec wziąć spory zakres własnego życia w swoje ręce i kształtować je podług własnych, a nie obcych, narzuconych wzorów.

Jest nietylko wskazanym, ale wprost koniecznym wyzyskać, wyczerpać tę ustawę do dna, zapełnić po brzegi jej obszerne ramy żywą treścią.

Z tego względu, parafrazując znany okrzyk, pragnąłbym zawołać: robotnicy wszystkich krain kultury polskiej łączcie się!

Niech te wszystkie szlachetne zapoczątkowania, liczne jasne światełka, wzniecone na naszej ziemi spłyną się tu w jedno potężne ognisko, które samym faktem istnienia będzie promieniowało wokoło, niby nowe słońce. Szkód i strat żadnych z tego zjednoczenia obawiać się nie należy, ustawa bowiem gwarantuje zupełną autonomię poszczególnym sekcjom i wydziałom pracy, a zarząd centralny staje się właściwie jedynie ośrodkiem koordynującym i kombinującym kulturalną działalność, zasilającym i wspierającym słabsze jej organy.

Strat żadnych!, a wszystkie korzyści, jakie płyną ze zrzeszonych, planowych usiłowań, preferansy i przewagi, jakie daje wielki warsztat nad drobnem chałupnictwem.

To też byłoby opłakanym, świadczącym o braku wszelkiej wśród nas spoistości zjawiskiem, gdyby jakieś błahe powody, szowinizmy zaściankowo przeszkodziły zjednoczeniu się na tym polu, polu być może jedynym, na którym nie zrzekając się różniących nas poglądów społeczno-politycznych, możemy wspólnie pracować.

Naturalną koleją rzeczy, ponieważ żywioły niepostępowe znalazły się w innych łożyskach, większość składu T. K. P. będą stanowili prawdopodobnie przedstawiciele postępowości.

Nie znaczy to jednak wcale, by Towarzystwo miało się stać przez to partyjnym.

Postępowość nie jest partją, a parciem naturalnym, przyrodzoną tendencją każdej żywej, nieskamieniałej jeszcze duszy, by dążyć wciąż naprzód, brać coraz wyższy, ściglejszy lot.

Ale ponieważ w dzisiejszych czasach zarzut partyjności zdaje się być nieuniknionym, pragnę w paru konkretnych przykładach uwidocznić, że możemy i że chcemy być bezpartyjni. A więc o przyjęciu do szpitali naszych stanowić będzie jedynie stan zdrowia; nikt tam nie zechce sądować duszy pacjenta lecz tylko jego rany, nikt nie będzie badał, podsłuchiwał jego sumienia, lecz jedynie zbada jego chorobę, podsłucha szmery płuc, skurcze serca, by je troskliwie i jaknajskuteczniej wygoić, wyleczyć. W szkołach T. K. P. nie zawiesimy firanek żadnej barwy, nie ustawimy kulis sztucznych i parawanów, by nie tamować wolnego dostępu jasnemu słońcu prawdy; w widne okna wprawimy kryształowe przejrzyste szyby, by biały promień wiedzy wpadał nieprzełamany w żadnych pryzmatach, które zamiast zdrowego światła, dają złudne jego widma, co tylko zwodzą wzrok.

Każda krzywda, która się ucieknie pod skrzydła T. K. P. znajdzie w nim energicznego obrońcę bez względu na to, kto jest krzywdzicielem, a kim pokrzywdzony.

Wreszcie do wznieconego dziś ogniska będzie miał dostęp każdy, kto się zechce przy nim ogrzać, oświecić, dorzucić do stosu swą wiązkę w postaci pracy, czy materjalnej ofiary, podsycić dobrym tchnieniem jego palanie.

Ale Towarzystwo będzie miało pełne prawo, a nawet obowiązek zastąpić drogę każdemu, ktoby się chciał zbliżyć doń po to, by stos rozrzucić, znicz przytłumić, zamącić czystość płomienia.

T. K. P. jako kulturalne, nie może się lękać żadnych nowych prawd, najśmielszych pomysłów, bo wie z historji, że często właśnie koncepcje, zaprzeczające najbardziej utrwalonym mniemaniom, zaprzeczające nawet bezpośredniemu spostrzeganiu zmysłów, że wspomnę choćby teorję Kopernika, stały się najświetniejszemi etapami pochodów ludzkiego ducha.

T. K. P., by nie być domkiem z kart, który byle powiew przewraca, musi zrąb wznoszonego gmachu, zakładany dziś kamień węgielny utwierdzić na opoce ludowej. Do tych głębokich, niewyczerpanych pokładów ono zejdzie, bo tam leżą w letargu drogocenne rudy niewyzyskanych zdolności, błyszczą srebrne żyły, skrzą się gniazda szczerozłote. Zasypane to wszystko gruzami, ruiną klęsk, wiekowych ucisków, niedoli. Gruz ten oskardami rozbijać wypadnie, póki czas uprzątać — czym się da, aby prędzej—choćby rękami, czapkami—panowie! fartuchami—panie! precz wynosić! Dla chwały narodu siły ludowe musimy wyzwolić, siły tytaniczne, światoburcze i niszczycielskie, gdy zgniatane i ślepe—odradzające i twórcze, gdy oświecone i wolne.

Geniusza ludu narodowi wyjarzmić trzeba; zrzucić zeń więzy, któremi jest spętany niby nowożytny Prometeusz, by wielogłowy sęp wyjadał mu mózg, wydzierał z piersi szlachetność, święte Polski serce!

Na jego rdzennym pniu kwitnące gałązki kultury polskiej szczepić będziemy, by rozrósł się w potężne drzewo, w królewski dąb, by wyzbywszy się wszelkich narośli, powojów i jemioły, bogatym wierzchołkiem uczuć, myśli i pragnień zaszumiał, jak najbliżej nieba, jaknajwyżej—w słońce!

A wiara, że tak stawiany gmach w ciągu wieków nie runie, oprze się szałowi wichrów, najsroższym nawałnicom, trzęsienia ziemi nawet wytrzyma — winna być dostateczną podnietą i otuchą w pierwszych być może dniach niepowodzeń i przeszkód, oraz głęboką radością, szczęściem podniosłym w dobach rozkwitu, których Towarzystwu najserdeczniej i nie samotny chyba życzę".

Z. Un. Lud. Z. R.

W dniu 2 Grudnia wygłosił p. Józef Lange w Uniwersytecie Ludowym dwa odczyty. W pierwszym „O prawach żony i matki" przedstawił licznie zgromadzonym słuchaczom całą krzywdę, jaka się kobiecie dzieje przez nieracjonalne i przestarzałe poddanie kobiety pod bezwzględną władzę mężczyzny.

W motywach prawodawcy przytaczają, że upośledzenie kobiety w prawie oparte jest na przyrodzonej niższości umysłowej i słabości fizycznej kobiet, oraz na konieczności zapewnienia jedności rodziny.

Pomijając bezpodstawność tych motywów z punktu widzenia naukowego, gdyż wiadomą jest rzeczą, iż nauka nie zna niższości umysłowej kobiety, motywy te nie wytrzymują krytyki z punktu widzenia logiki, gdyż ta sama kobieta, niedołężna umysłowo i fizycznie, cieszy się pełnią praw, dopóki za mąż nie wyjdzie.

Drugi motyw — jedność rodziny, też nie może stanowić o konieczności poddania w niewolę kobiety, gdyż jedności nie zyskuje się przez despotyzm i bezwzględność.

Niezrozumiała wprost dla nas niesprawiedliwość paragrafów prawa, odejmująca kobiecie zamężnej prawa ludzkie, tak że kobieta jest niewolnicą przykutą do boku męża, da się wytłomaczyć duchem epoki, w której te prawa były pisane.

Kodeks Napoleona był pisany 100 lat temu, i na ówczesne czasy był sprawiedliwy, a nawet liberalny, nie ma jednak prawa, któreby przetrwało 100 lat i mogło pozostać słusznym w zmienionych warunkach, to też walka o prawa ludzkie i obywatelskie kobiet w państwach Zachodnio-europejskich została uwieńczoną pomyślnym rezultatem i tą drogą iść powinny i nasze kobiety, jeśli chcą się wyzwolić z niewoli cywilnej.

Droga do tego prowadzi przez organizacje. Kobiety winny zakładać stowarzyszenia, kółka i koła i zgodnie dążyć do wytworzenia siły, która może zaważyć w walce o prawa kobiece.

W tymże dniu po południu p. Lange wypowiedział odczyt "O państwie nowoczesnym".

Określiwszy pojęcie państwa, jako związku ludności osiadłej na pewnym, ściśle określonym terytorjum i podległej jednej władzy najwyższej, i zwróciwszy uwagę, że nie należy utożsamiać władzy najwyższej, jako pojęcia abstrakcyjnego, z osobą lub osobami, władzę dzierżącemi, prelegent w krótkości przebiegł historję rozwoju idei konstytucjonalizmu, wskazując, jak u rozmaitych narodów pełnia władzy stopniowo przesuwała się od monarchy do szerokich warstw ludu, jak z państw autokratycznych powstawały monarchje konstytucyjne oraz rzeczpospolite demokratyczne. Na powstawanie tej lub innej formy rządów konstytucyjnych okazują największy wpływ: charakter narodu oraz potęga dynastji. Namiętny, wybuchowy charakter francuzów i włochów dał im najliberalniejsze konstytucje z wszechwładnemi parlamentami, przed któremi drżą ministrowie. Aureola starych dynastji Hohenzollernów, Habsburgów i innych domów panujących jest powodem t. zw. oktrojowanych konstytucji, na mocy których panujący łaskawie dopuszcza do mniejszego lub większego udziału w rządzeniu państwem naród przez swych reprezentantów.

Konstytucje poszczególnych państw świata kulturalnego różnią się znacznie pomiędzy sobą i przedstawiają całą gamę tonów, począwszy od bardzo złej — pruskiej, a skończywszy na najlepszej z dziś znanych — nowo-zelandzkiej. Wszystkie jednak dadzą się podzielić na liberalne i oktrojowane, a to w zależności od tego, 1) kto wydaje prawa zasadnicze, określające formę rządu i stosunek władz prawodawczej, wykonawczej i sądowej, 2) jaką władzę ma parlament i 3) jaka jest odpowiedzialność ministrów. W zakończeniu prelegent wspomniał, że przy tworzeniu dotychczasowych konstytucji miano na widoku tylko względy polityczne; te zaś konstytucje, które powstaną w przyszłości, muszą uwzględnić nowy czynnik, warunkujący kształtowanie się wewnętrzne państwa nowoczesnego, a tym są interesy socjalne ludu pracującego, jego dobrobyt materjalny. △

Z Cesarstwa.

Ostatnie zarządzenia rady ministrów w sprawie agrarnej, a mianowicie pozwolenie właścicielom majoratów w Królestwie Polskim na sprzedaż części swych gruntów włościanom bez różnicy wyznania, nie zyskały uznania prasy rosyjskiej. Dzienniki petersburskie zwracają uwagę na ten fakt, że środek ten nie może mieć zbyt wielkiego znaczenia praktycznego wobec zastrzeżenia, że w ręku właściciela majoratu powinno pozostać przynajmniej 5,000 dzies., takich zaś majątków w guberniach zachodnich i polskich jest nie tak wiele.

Natomiast, zdaniem „Birż. Wied.", rozporządzenie to niepozbawione jest znaczenia pod innym względem i „świadczy ono o rozczarowaniu biurokracji, co do wyników polityki rusyfikacyjnej, która naraziła na taką hańbę imię rosyjskie, i o niespodziewanym zwrocie w innym kierunku.

„Rozdawanie lub sprzedawanie za bezcen majątków polskich wszelkiego rodzaju „istinno-ruskim ludiam" —piszą dalej „Birżewyja Wiedomosti", jak stwierdziło doświadczenie, wydawało wyniki wręcz przeciwne od przewidywanych. I jeżeli obecnie imię rosyjskie przestało budzić wśród Polaków nienawiść i odrazę, je żeli dwa bratnie narody coraz bardziej zbliżają się ku sobie, jest to następstwem osłabienia rządowej polityki rusyfikacyjnej.

„Nie mógł tego niezrozumieć i rząd. Zajęty wyszukaniem środków dla uniknięcia przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych przypomniał sobie o majoratach. Być może, że kiedyś pójdzie dalej i odda wszystkie grunta majorackie, które dostały się rusyfikatorom, bankowi włościańskiemu dla odprzedania ich włościanom. O jedno mądre rozporządzenie będzie wtedy więcej".

* * *

Według informacji „Now. Wremieni", w sferach rządowych powstał projekt zniesienia obowiązującego dotychczas w Królestwie Polskim prawa o osadzeniu w więzieniu za długi. W Cesarstwie prawo to zniesiono w r. 1879, a w Kraju Nadbałtyckim w 1889 r.

* * *

Jak donoszą dzienniki petersburskie, w tych dniach ma się odbyć posiedzenie komisji z udziałem kuratorów okręgów naukowych, dla ostatecznego rozważenia sprawy nauczania powszechnego.

* * *

Współpracownik „Birż. Wied." rozmawiał z ministrem handlu i przemysłu o tych projektach różnych praw, które układane są w ministerjum w celu wniesienia ich do Dumy. „Na pierwszym planie — powiedział minister—stoi sprawa uregulowania kwestji robotniczej stosownie do nowego ustroju życia państwowego. Ministerjum zdaje sobie dokładnie z tego sprawę i obecnie zajęte jest przygotowaniem materjałów na mające się odbyć w radzie ministrów narady w sprawie robotniczej. Następnie dołożą starań, aby wszystkie te projekty zostały rozważone w radzie ministrów jeszcze przed zwołaniem Dumy, tak, aby zaraz po jej otwarciu mogły być jej złożone.

Minister zaznaczył dalej, że w rozwinięciu zasady swobody organizacji zawodowych projektowane jest ustanowienie legalnych form przedstawicielstwa interesów robotniczych. W ułożonych przez ministerjum projektach przewidziany został udział delegatów robotników w rozstrzyganiu sporów i nieporozumień, wynikających między robotnikami a przedsiębiorcami. Prócz tego ministerjum opracowało projekt ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, starości i kalectwa, projekt prawa o pomocy lekarskiej dla robotników, o skróceniu dnia roboczego, o uregulowaniu pracy kobiet i t. d.

Na zapytanie, jak robotnicy przyjęli wyjaśnienia senatu, pozbawiające ich praw wyborczych, minister odpowiedział: „Nie mam o tem żadnych wiadomości. O wyjaśnieniach senatu dowiedziałem się z gazet, ponieważ w rozstrząsaniu tej sprawy w senacie ministerjum handlu żadnego udziału nie brało".

* * *

Wśród przedstawicieli kolonji polskiej w Petersburgu, jak pisze „Riecz", oddawna już roztrząsaną jest sprawa taktyki, której powinni się trzymać Polacy przy nadchodzącej kampanji przedwyborczej.

Postanowiono zmobilizować komitet, który podczas pierwszych wyborów ujawnił nader energiczną działalność.

Na prywatnych naradach komitetu poruszono kwestję, do jakiej partji politycznej Polacy powinni się przyłączyć. Niektórzy zarzucali kadetom zbyt wielki radykalizm. Jeden z członków komitetu wyraził zdanie, że partja kadetów nie jest jedyną partją, która broni interesów Polski, ale że są jeszcze radykalniejsze partje, które postanowiły wziąć udział w wyborach i cieszą się sympatjami szerokich mas robotniczych.

Większość jednak członków komitetu jest za przyłączeniem się do kadetów.

Nie chcąc sam wyrokować w tej sprawie, komitet postanowił odwołać się do Polaków petersburskich, korzystających z praw wyborczych.

Na złożone naczelnikowi miasta podanie o pozwolenie zwołania zebrania Polaków z powodu wyborów do Dumy, celem rozważenia strony technicznej wyborów, naczelnik miasta udzielił żądanego pozwolenia, lecz zarazem uprzedził, aby na zebraniu nie poruszano spraw politycznych, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem wszystkich instytucji polskich w Petersburgu.

Wobec tego inicjatorowie zebrania zrzekli się swego zamiaru, ponieważ trudno było zaręczyć, czy ktoś nie zabierze głosu w kwestji obecnego położenia politycznego w Rosji.

* * *

„Riecz" donosi, że z powodu sprawy Hurko-Liedval w gabinecie powstała różnica zdań i walka. Stołypin wywalczył jednak to, że sprawa ta będzie jawnie roztrząsana. Wszyscy spodziewają się sensacyjnych odkryć.

* * *

Z Rygi telegrafują do „Rusk. Sł.": w Drostendorfie złapano istotnego zabójcę urjadnika Reinwalda

Tymczasem oskarżeni o zabójstwo to — Szeron i dwóch Schulmajstrów — już zostali roztrzelani.

* * *

Jedno z posiedzeń rady ministrów będzie poświęcone rozważeniu kwestji zezwolenia na zebrania związków i partji postępowych, uznawanych dotychczas za nielegalne.

* * *

„Praw. Wistn." wydrukował reskrypt senatu finlandzkiego do gubernatorów, ua zasadzie którego na żądanie piśmienne władz cesarstwa o zaaresztowanie lub wydanie osób urodzonych w Rosji, które spełniły tamże przestępstwo i zbiegły do Finlandji, należy natychmiast świadczyć należną pomoc.

Z Kraju.

Uczelnie wyższe w Warszawie. „Strana" donosi, że zatwierdzony został projekt czasowego przeniesienia do Cesarstwa z Warszawy uniwersytetu i politechniki. Pierwszy zamierzają przenieść do Saratowa, drugą—do Rostowa nad Donem.

Sprawa Macierzy szkolnej w Petersburgu. W dzisiejszym „Warsz. Dn." czytamy; co następuje:

„W № 330 „Warsz. Kurjera" wydrukowano, że kurator warszawskiego okręgu naukowego został wezwany do Petersburga, wskutek skargi wniesionej przez prezesa polskiej „Macierzy Szkolnej". Ze źródeł zasługujących na wiarę wiadomo nam, że kurator okręgu naukowego nie był wzywany do Petersburga, lecz jeździł tam z inicjatywy własnej — w sprawach okręgu. Skarga prezesa zarządu „Macierzy Szkolnej" wywołała tylko rozpatrzenie tej sprawy, przyczym sposób postępowania kuratora okręgu, tyczący się towarzystwa powyższego, uznany został przez ministerjum za zupełnie prawidłowy".

Z kolei Nadwiślańskich. Na świeżo otwartej drugiej linji kolejowej, między stacjami Kielce—Sławków, wszystkie pociągi osobowe i towarowe mogą z rozporządzenia dyrekcji kolei krążyć z szybkością nie większą, jak 50 wiorst na godzinę.

O uniwersytet warszawski. Półurzędowa „Rossija" zamieściła artykuł w sprawie uniwersytetu warszawskiego. Organ obecnego gabinetu oświadcza kategorycznie, że w Warszawie nie może być żadnego innego uniwersytetu, krom rosyjskiego.

W końcu swego artykułu „Rossija" pisze:

„Rozważywszy sprawę uniwersytetu warszawskiego, rada ministrów przyszła do wniosku, że obecne położenie uniwersytetu warszawskiego nie może być tolerowane, z drugiej zaś strony, o zniesieniu go w tej lub innej formie nie może być mowy.

Rosja, jak to już było nieraz, przechodzi obecnie

ciężkie chwile, lecz gdy one przejdą, wznowioną zostanie przerwana chwilowo działalność kulturalna uniwersytetu warszawskiego ku pożytkowi ogólnemu.

W Warszawie rosyjski uniwersytet państwowy został otwarty, w Warszawie musi też pozostać; dopóki zaś będzie on bezczynny, siły i środki tego uniwersytetu mogą być czasowo zużytkowane na potrzeby wyższego wykształcenia w innej miejscowości Rosji".

Echa zamachu w Rogowie. „Gazeta Kujawska" pisze: Polska partja socjalistyczna ogłosiła, że podczas pamiętnego napadu na wagon pocztowy w Rogowie zabrano 1,400,000 rb.

Podaną przez urząd pocztowy cyfrę partja nazywa fałszywą.

Partja posługiwała się przy przesyłaniu wiadomości telegrafem bez drutu.

Bezpowrotna omyłka. „Towariszcz" donosi: „Prokurator głównego sądu wojennego, gen.-lejtnant Pawłow, dn. 28 listopada przesłał generał-gubernatorowi warszawskiemu telegram treści następującej: „Obrońcy skazanych na karę śmierci Szpitalnika, Poznera, Bankowskiego i Stachowicza, przeświadczeni o pomyłce sądowej, proszą w najpoddańszym telegramie o darowanie życia skazanym, ażeby zastała ich przy życiu wydobywająca się na wierzch prawda. Ostatnie cztery wyrazy (w tekście rosyjskim brzmią one: żiwymi naczinajuszczajasia obnaružiwatsia istina" Red.) podkreślone zostały w telegramie własnoręcznie przez Najjaśniejszego Pana. Proszę mi niezwłocznie telegrafować o pańskiej decyzji na prośbę".

Wyrok, jak wiadomo, wykonany został na owych skazanych dn. 1 grudnia.

Ulga dla szkoły sztuk pięknych. Prezes warszawskiej szkoły sztuk pięknych, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, poczynił starania w Petersburgu w ministerjum spraw wewnętrzych i ministerjum wojny, ażeby uczniów, kształcących się w warszawskiej szkole sztuk pięknych uwolnić od spełniania powinności wojskowej do czasu ukończenia studjum. Starania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, o czym w tych dniach nadeszły wiadomości do dyrekcji szkolnej oraz do urzędu poborowego.

Tow. Kooperatystów. Dnia 24 listopada odbyło się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pierwsze organizacyjne zebranie Towarzystwa Kooperatystów na podstawie nowego statutu, zaregestrowanego przez warszawski urząd do spraw związków i stowarzyszeń dn. 9 listopada b. r.

Zgromadzenie otworzył dotychczasowy prezes Towarzystwa, p. Antoni Mędrecki, streszczając w kilku słowach pierwsze zabiegi założycieli Towarzystwa i dokonane już prace.

„Towarzystwo nasze—mówił on—ma na celu wychowanie zastępu kooperatystów—z przekonania. Mamy złączyć ludzi, rozmiłowanych naprawdę w idei kooperacji i przyjmujących ją tak szczerze i z taką wiarą, jaka cechowała pierwszych pionerów wspóldzielczości w Anglji. Warunek ten jest niezbędnym dla Towarzystwa cementem, aby mogło ono być organizmem żywym i czynnym, aby sprostało swym zadaniom.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Mędreckiego, na przewodniczącego powołano inż. T. Ruśkiewicza, który wezwał p. Stanisława Wojciechowskiego do wypełnienia drugiego punktu porządku dziennego—zaznajomienia obecnych z treścią idei kooperatyzmu i całokształtem zadań Towarzystwa.

Po tym ogólnym streszczeniu całokształtu zadań Towarzystwa Kooperatystów, które zebrani przyjęli bardzo życzliwie, przystąpiono do dokonania wyborów. Wynik ich był następujący:

Do Rady Towarzystwa powołano pp. Edwarda Abramowskiego, Stanisława Berenta, dr. Pawła Jankowskiego, Antoniego Mędreckiego, dr. Antoniego Natansona, Leona Supińskiego i Aloizego Wierzchlejskiego.

Do zarządu wybrano pp. Romana Mielczarskiego, dr. Rafała Radziwiłłowicza i Stanisława Wojciechowskiego.

Do komisji rewizyjnej—pp. Stanisława Kłobukowskiego, Wojciecha Szukiewicza i Stefana Weycherta.

Z prasy. Wczorajsza „Gazeta Polska" w odezwie od redakcji zawiadamia, że z dniem wczorajszym przeszła pod nową redakcję, która ma prowadzić pismo z ramienia grona osób, które nabyły ją od dotychczasowych właścieli. W tejże odezwie jest wzmianka, że kierownictwo pisma obejmuje p. Roman Dmowski.

Wczoraj wyszedł pierwszy numer tygodnika „Wiara", jako redaktor podpisuje pismo Roger hr. Łubieński.

Z miasta.

Swawola. Na niedzielnym przedstawieniu „Wspólnych win" teatr był przepełniony publicznością i to nietylko w krzesłach ale i na galerji. Jak wiadomo oprócz galerji zwyczajnej jest jeszcze tak zwana galerja ślepa za kurtyną. Otóż sporo wyrostków zaczęło się przedostawać przez podwórze na ową galerję, a gdy im jeden z członków zabronił wejścia, jakiś urwis uchylił dzwi i w jednej chwili wyjął z zamku klucz od galerji wraz z pękiem innych, prawie od wszystkich dzwi resursy i z takowemi umknął. ∞

Skutki wichury. W dniu 30 z. m. z powodu wichury, w domu W-ej Majewskiej przy ulicy Szerokiej, wypadła olbrzymia rama okienna umieszczona w klatce schodowej, przegradzająca schody frontowe od kuchennych. Szyby naturalnie potłukły się na drobne kawałki, a p. H. L. schodząc wówczas po schodach, omało nie stała się ofiarą katastrofy, gdyż na szczęście w porę się cofnęła. ∞

Z Tow. Dobr. Rada Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu zawiadamia, iż z zapisu ś. p. Aleksandra Żelechowskiego, mieszkańca m. Radomia, wakuje zapomoga w kwocie rb. 7 kop. 50 dla biednych stałych mieszkańców m. Radomia, wyznania rzymskokatolickiego. Pierwszeństwo mają biedne wdowy obarczone dziećmi. Odpowiednie podania winny być składane do dnia 18 Grudnia r. b. w kancelarji Towarzystwa Plac Soborny № 2.

Z Sekcji Art. Un. Lud. Z. R. Sobotnie (z d. 1 Grudnia) przedstawienie sekcji artystycznej Uniwersytetu Ludowego wykazało, że usterki, w pierwszym przedstawieniu „Nad Czeremoszem", pochodziły ze zrozumiałej tremy amatorów, po raz pierwszy popisujących się publicznie. W Sobotę nie było ich ani śladu. Wszyscy artyści grali bardzo dobrze, role cieniowali umiejętnie, a przepełniona sala grzmiącemi oklaskami wyrażała swe zadowolenie. Wobec życia i werwy grających, zapomniano o przydługiej sztuce, a niezwykle, jak w amatorskim teatrze, krótkie antrakty sprawiły, że przedstawienie mimo swych 8 obrazów skończyło się o g. 11.

Orkiestra amatorska sprawiała się też doskonale, a tańce góralskie z łaskawym współudziałem p. Koszutskiego, wyśmienitego artysty-tancerza, wzbudziły wprost entuzjazm w rozbawionej sali. △

Teatr polski. W Czwartek d. 6 Grudnia na benefis zasłużonego artysty i reżysera Henryka Halickiego odegraną zostanie głośna sztuka współczesna R. Vossa „Winny" oraz opera komiczna F. Suppe „Bursze"—udział w przedstawieniu przyjmuje całe towarzystwo z benefisantem na czele.

Praktyczna nowość. Dowiadujemy się, że czytelnia bezpłatna wkrótce pozyska konieczne i dawno oczekiwane udogodnienie—w postaci wyczerpującego katalogu rozumowanego. Chcąc zmniejszyć koszta tego wydawnictwa i dać zarazem kupcom możność taniej, a skutecznej reklamy do katalogu zbierane są ogłoszenia. Cena ogłoszeń jest wcale niską: cała stronica kosztuje 6 rb., połowa—3 rb. i ćwiartka 1 rb. 50 k. Kupcy chętnie powinni skorzystać ze sposobności taniej reklamy, tym bardziej, że katalog ten przez lat trzy (nowy zostanie dopiero za trzy lata wydany) wciąż będzie w ręku czytelników) △

Przedstawienie amatorskie. Koło amatorów, grupujące się około Lutni, odegrało na rzecz czytelni bezpłatnej po raz drugi „Wspólne winy" w dniu 2 b. m. Sympatyczny cel zgromadził dość liczną publikę. △

Towarzystwo abstynentów. W ubiegłą niedzielę o godzinie 5-ej po południu odbyło się w lokalu Czytelni Bezpłatnej w domu p. Staniszewskiego zebranie abstynentów, którzy pod wrażeniem odczytu p. Wróblewskiego urządzonego przez Uniwersytet Ludowy, postanowili założyć Stowarzyszenie dla walki z alkoholizmem.

Na zebranie przybyło koło 30 osób.

Na początku roztrząsaną była kwestja, czy przyłączyć się do Towarzystwa hygienicznego w Radomiu, czy też utworzyć nowe Stowarzyszenie. Pierwszy wniosek popierał dr. Przychodzki, motywując go tym, że przy połączeniu z Tow. Hygienicznym Stowarzyszenie uzyska moralne poparcie i że w ten sposób stowarzyszeni, tworząc osobną sekcję w Towarzystwie, będą mogli oprócz antyalkoholizmu rozwijać działalność wogóle w celu popierania hygieny. Ponieważ okazało się, że Tow. hygieniczne w Radomiu dotąd otwarte nie zostało i że Ustawa Towarzystwa, nadająca prawogłosu członkom płacącym roczne trzy ruble, pozbawia ich prawa należenia do Zarządu, który wyłącznie dysponuje wszystkiemi funduszami Towarzystwa, zebrani postanowili do Tow. Hyg. się nie przyłączać a utworzyć nowe Stowarzyszenie.

Następnie rozpatrywaną była kwestja, czy wszyscy należący do Stow. mają płacić składki, czy też mają być dwie kategorje członków: 1) płacących składki i 2) niepłacących. Po długich debatach kwestję roztrzygnięto w ten sposób, że w zasadzie wszyscy członkowie obowiązani będą płacić składkę i wpisowe, że jednak Zarząd w razach wyjątkowych będzie miał prawo uwalniać czasowo członków od wnoszenia składek.

W końcu wybrano Komisję do przygotowania ustawy dla zalegalizowania.

W skład Komisji weszli p. p. Kalisiewiczowa, Brzozowski, Banek, Gąsowski i Roguski.

Następne zebranie wyznaczono na Niedzielę 16 Grudnia w lokalu Czytelni Bezpłatnej o 5 po południu. △

Z prasy polskiej.

O zjeździe właścicieli wielkich majątków, jaki się w ostatnim tygodniu odbył w Warszawie, czytamy w „Ludzkości":

Zjazd rolniczy zakończył się. Jak było do przewidzenia, zjazd uchwalił to, po co się właściwie zgromadził: nienaruszalność prawa własności—niedopuszczalność przymusowego wywłaszczenia.

Ta deklaracja jest punktem ciężkości wszystkich dążeń, które się przejawiły w obradach. Do tego zmierzali inicjatorowi zjazdu, bardzo blizcy, jak wiadomo, redakcji „Słowa", która już wcześniej przeprowadziła ankiótę nad zasadnością wywłaszczenia i zgromadziła głosy przeciw temu postulatowi.

Nie możemy nie przyznać, że w każdym razie w dążnościach do uznania i uregulowania parcelacji uwydatniły się w toku rozpraw ustępstwa na rzecz prac reformatorskich w sferze rolnictwa—na korzyść włościaństwa. Duch czasu zrobił swoje i w poglądach wielko-obszarniczych. Lecz demokratyczny na ogół nie był jeszcze kierunek i wynik tych narad; nie był też przystosowany do położenia politycznego. Jeśli Duma będzie miała poprzednią energię reformatorską, to oczywiście z zapałem nie przyjmie podobnych oświadczeń.

* * *

W sprawie narad rolnych otrzymaliśmy jeszcze kilka uwag, od jednego z rolników, stałego naszego współpracownika, które poniżej przytaczamy:

Audiatur et altera pars,

Skończył się zjazd agrarny. Wysłuchaliśmy delegatów ze wschodnich i zachodnich kresów. I tych, co bronią ziemi polskiej od nawały germańskiej i tych, co lat czterdzieści utrzymują polskie placówki naszej kolonizacji na wschodzie.

Widzieliśmy, jak zgodzono się w zasadzie na potrzebę wspólnej akcji, dla ułatwienia procesu przejścia warsztatu rolnego—z rąk dotychczasowych posiadaczy—za oddanie matki karmicielki z rąk obszarników w ręce bojowników przyszłości—w ręce polskiego ludu—co prawda tylko za pomocą parcelacji.

Mówiono szeroko o niej, jako też o komassacji, i postanowiono wytworzyć bank ziemski.—Umitrowani hrabiowie i książęta wyrazili wiele ciepłych „postępowych" nawet myśli—zamierzając szczepić tradycje miłości ojczyzny i wiekowej kultury na dzikiej chłopskiej płonce. Tak—Ale?

Ale na tej sali nie widzieliśmy nikogo z drugiej zainteresowanej strony. Nie było tam chłopa, który te ziemie ma od szlachcica kupić i za nią, pracując, krwawo zapłacić. Nie zapytano go więc, jak on myśli tam gospodarzyć, jakie wyniósł doświadczenie z dotyczasowej parcelacji, i o tyle innych jeszcze kwestji?

Wskazanym jest więc, aby przynajmniej komisja wykonawcza zjazdu, wybrana z prawem kooptacji—powołała do współpracownictwa nad przekazanemi jej kwestjami istotnych przestawicieli interesów ludowych. Tylko niech to nie będą manekiny „parade—baury"—aby niepowiedziano o nas, że, dopominając się autonomji nad Newą, powodujemy się nad Wisłą kastowością i centralizmem—aby znów nie powiedziano tak, jak wyrzekł do mnie ulubieniec Dumy, poseł włościański, Grabowiecki:

„Polski pany przywezły do Dumy ne szczyrych mużykiw, ale prywezły swoich parubkich taj kowaliw, a ne prywezły tilki swoich pachtiariw."

* * *

W № 117 „Ludzkość" pomieściła artykuł „Przed wyborami" w którym pisze:

Jesteśmy w przededniu wyborów, ale sytuacja zgoła się nie wyjaśniła. Można nawet powiedzieć, iż się po części jeszcze schaotyzowała. W poprzednich wyborach stanęły przeciw sobie dwa czynniki: nacjonalizm i postęp. Stronę ostatniego wspierały Żydzi różnych odmian przekonaniowych, w tym przeświadczeniu, iż przedstawiciele postępu, broniąc ogólnych zasad postępowych, bronić też będą mężnie bezwzględnego równouprawnienia Żydów, jako sprawy, należącej do programu postępowo-demokratycznego.

Taktyka w warunkach, które wywołała zaciekłość nacjonalistyczna endecji, nie mogła być inna, niemniej jednak strategia ta nie była skuteczna, gdyż alarm, podniesiony przez obóz szowinistyczny, podjudzanie i terror stropiły nawet te odłamy społeczne, które w zasadzie były przeciwne nacjonalistycznym hasłom. Przekrzyczano głosy rozwagi, spotwarzano przeciwników, wywierano przemoc.

Nie wątpimy, że obecnie, gdy się te stosunki ocenia z perspektywy historycznej, bardzo liczne zastępy ówczesnych stronników endecji wyrobiły już sobie sąd krytyczny o tym, co zaszło, i nastrój opinji jest odmien-

ny. Sama endecja zresztą, szczerze czy nieszczerze, przyznaje się do win swych, gdyż w półurzędowych enuncjacjach stwierdza, iż nie pragnie jednopartyjnego przedstawicielstwa, natomiast chciałaby pociągnąć ku sobie więcej sił i talentów, niż jedno stronnictwo dać mogło.

Przeistoczył się też nastrój w postępowych kołach żydowskich. Liczne grupy inteligencji żydowskiej są obecnie przeciwne wytworzeniu bloku ściśle wyznaniowego, a natomiast pragną bardziej organicznie zespolić się z postępem.

Jeśli to hasło się utrwali, to niezależnie od tego, iż część Żydów może stanąć na innej platformie, szanse kandydatur postępowych znacznie się podniosą. Doświadczenie poprzedniej Dumy przekonało w pełni, że brak tam było nietylko programu płodnego, nietylko haseł wolnościowych, ale nadto tej energji reformatorskiej,która może nam wywalczyć zwycięstwo. Ci, którzy pod hasłem konstytucji w państwie i autonomji w Polsce pójdą do Dumy, muszą być rzecznikami wolności i demokratyzmu a przeciwnikami wyłączności nacjonalistycznej i feodalnych przesądów. Nie wątpimy, że świadomość tego coraz już większe czyni w kraju postępy. Wiadomo nam również, że już w łonie społeczeństwa, po za partjami, są gorliwi obrońcy tej zasady, którzy postanowili ją energicznie w czyn wcielić.

Z prasy rosyjskiej.

W tych dniach,—pisze „Strana",— pod przewodnictwem P. A. Stołypina odbyła się narada w sprawie języka wykładowego w szkołach w Królestwie Polskim.

Na naradzie obecni byli: minister oświaty, wiceminister oświaty, minister handlu i przemysłu, dyrektor do spraw gospodarstwa miejscowego, kurator warszawskiego okręgu naukowego, profesor uniwersytetu warszawskiego Amalickij i członkowie Rady Państwa, przedstawiciele Królestwa Polskiego p.p. Gawroński, Dobiecki i Ostrowski.

Przedstawiciele Polski zwrócili uwagę na konieczność wprowadzenia wykładu polskiego we wszystkich szkołach kraju.

Wiceminister oświaty Harasimow postawił naradzie pytanie zasadnicze:

Czy potrzebna jest polakom znajomość języka rosyjskiego?

Jeśli znajomość języka państwowego jest obowiązkiem,—mówił—to powinen on być językiem wykładowym.

Przedstawiciele Królestwa Polskiego podznaczyli konieczność unarodowienia szkoły pod warunkiem wystudjowania języka rosyjskiego i jego literatury. Polski język, zdaniem ich, jako język wykładowy, zajmować powinien w szkole stanowisko dominujące.

Przedstawiciele ministerjum oświaty wyrazili wątpliwość, co do możności poznania języka rosyjskiego, jeśli w języku tym nie będą wykładane lekcje. Uważając za niezbędną dla polaków znajomość języka rosyjskiego, jako państwowego, obstawali oni przy wykładaniu studjowanych w szkole przedmiotów w języku rosyjskim, przyczym obowiązkowe jest także szkolne przechodzenie kursu języka polskiego.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego, zatrzymując się nad sprawą szkół rosyjskich w Polsce zaznaczył, że te dały wyniki pomyślne.

Przedstawiciele Polski nie zgodzili się na pogląd kuratora.

Wypowiedzieli się oni przeciwko rusyfikatorstwu w szkole, ponieważ stale doprowadzało ono do wyników wprost przeciwnych planom rusyfikatorów.

Prezes rady ministrów P. K. Stołypin oświadczył, że w stosunku do reformy szkolnictwa w Królestwie Polskim zrobione zostanie wszystko to, co uznane zostanie za możliwe z punktu widzenia interesów państwowych.

Oświadczył on, że sprawa szkół początkowych nie została z góry rozstrzygnięta.

Uniwersytet warszawski musi zostać rosyjskim zakładem naukowym.

* * *

— Organ październikowców „Minskoje Słowo" w artykule o uniwersytecie warszawskim wyraża życzenie, aby młodzieży polskiej nie przyjmowano na inne uniwersytety, jak tylko warszawski. Uniwersytet warszawski zaś ma zostać koniecznie na wieczne czasy uniwersytetem rosyjskim.

* * *

W finlandzkich gazetach z dn. 20 października ukazał się cyrkularz senatu finlandzkiego do gubernatorów, który wzbudził powszechne zdumienie. Instrukcja ta tyczy się wydawania rosyjskich emigrantów politycznych, którzy zbiegli w granice Finlandji; jest ona opatrzona tyloma omówieniami i uwagami, że trudno przesądzać obecnie skutki jej praktycznego zastosowania; jest ona jednak niewątpliwie wyłomem w prawach, obowiązujących według konstytucji finlandzkiej. „Rok cały po manifeście 30 października—pisze *Towariszcz* — znosiła biurokracja rosyjska w Finladji ogłoszone przez manifest ten „zasady rzeczywistej nietykalności osoby, swobody sumienia, słowa, zebrań i związków"; znosić je dalej, okazało się—jak się zdaje—po nad jej siły. Oficjalna ajencja oznajmiła, iż odtąd miejscowa administracja jest obowiązana wykonywać bez zwłoki wszelkie żądania władz cesarstwa, tyczące się rewizji, aresztowania lub wysłania obywateli, pochodzących z cesarstwa. W ten sposób stan „nadzwyczajnej ochrony" rozszerza się i na Finlandję; wprawdzie tymczasem tylko dla obywateli cesarstwa, lecz wątpić nie można, iż rozciągnie się on wkrótce i na miejscowych. Ce n'est que le premier pas, qui coute".

* * *

W Helsingforsie, jak donosi Gaz. „Rusk. Goł." na placu kolejowym odbył się wielki wiec robotniczy w celu zaprotestowania przeciwko polityce senatu finlandzkiego, ktory zgodził się na wydawanie władzom rosyjskim rewolucjonistów rosyjskich, szukających schronienia w Finlandji. Wygłoszono wiele mów, poczym udano się na plac senatu, gdzie zredagowano protest.

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.

na sezon zimowy 1906/7 r.

(od dnia 28 października n. s. 1906 r.

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2 o godz. 4 — 11 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38 „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Ostrowca, Koluszek, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1 o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 10 — 46 w.
№ 37 „ 6 — 02 r.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu.

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 10 — 38 w.
№ 37 „ 5 — 55 r.

Ze Skarżyska

№ 38 o godz. 7 — 34 r.
№ 2 „ 4 — 02 p. pd.
№ 4 „ 2 — 21 w. n.

Odchodzą z Ostrowca :

№ 47 o godz. 12 — 18 p. pd.
№ 3 „ 9 — 30 w.

Przychodzą do Ostrowca:

№ 4 o godz. 9 — 13 r.
№ 48 „ 4 — 48 p. pd.

Przychodzą do Skarżyska

z Sosnowca i Granicy

№ 4 o godz. 12 — 05 w n.
№ 38 „ 6 — 24 r.
№ 2 „ 2 — 50 p. pd.

z Ostrowca

№ 3 o godz. 11 — 13 w n.
№ 47 „ 1 — 58 p. pd.

z Koluszek

№ 50 o godz. 10 — 56 w.
№ 48 „ 1 — 46 p. pd.
№ 4 „ 5 — 57 r.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.